

Nie sztuka postawić byle jaki wieżowiec

● Czym Wrocław potrafi korzystać z położenia nad siedmioma rzekami, co zrobić z Kępą Mieszczańską oraz ze starymi osiedlami i jak budować nowe, rozmawiamy z architektem **MARIUSZEM SZLACHCICEM** z ARC2 Fabryki Projektowej

Czy mieszka Pan we Wrocławiu?

Tak, jestem rodowitym wrocławianinem. Tu chodziłem do szkoły, grałem w piłkę, tu bawiłem się w ruinach koła placu Grunwaldzkiego.

Co zdecydowało, że postanowił Pan zostać architektem i tworzyć piękną przestrzeń?

Na architekturę poszedłem trochę przez przypadek. Zaw sze dobrze rysowałem. Zaw sze kręciła mnie przestrzeń. A Wrocław jest pod tym względem bardzo energetyczny. Jest tu wiele obiektów, jakich nie ma w całej Polsce. Na przykład niesamowite założenie całego Sępolna - to jedno z najbardziej niezwykłych osiedli nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Zaprojektowane zostało jako ogród w kształcie orła. Kolejnymi niezwykłymi obiektami jest dom towarowy przy ul. Szewskiej, znany jako Kameleon, projektu Ericha Mendelsohna. Należy wymienić też dzieło Hansa Scharouna - powstały w 1929 roku internat dla młodych par i osób samotnych w Wu-Wie, obecnie hotel Park. To tylko niektóre perełki.

Ale czy nie sądzi Pan, że współczesny Wrocław rozwija się chaotycznie? Tu coś postawimy, tu coś uzupełnimy ...

To skomplikowane - z jednej strony powstaje mnóstwo budynków ciekawych, z drugiej, powiedzmy, mniej interesujących. Problemem według mojego doświadczenia - a uprawiam ten zawód prawie 30 lat - jest to, że Wrocław to miasto repatrianckie. Był chyba jednym z nielicznych miast w Polsce, gdzie była własność, w ramach repatrianckich odszkodowań. Najlepszym tego przykładem jest ulica Krzycka. Tam repatrianci ze Wschodu dostawali działki, które dzielono po skosie. Teraz właśnie tak idzie zabudowa. Jedni bowiem działki sprzedawali, inni nie - i w taki dziwny sposób deweloperzy budują tam osiedla.

Problemem są też plany miejscowe, a zwłaszcza nieprecyzyjna ustawa o planowaniu przestrzennym. W efekcie coś zostaje zapisane w planie, a architekt i tak znajdzie furtkę.

Uważam, że Wrocław to piękne miasto. Robi kolosalne wrażenie, ale trochę brakuje w nim architektury ekstrawagancko-modernistycznej. Ma-

my problemy z projektowaniem wieżowców. Trzeba zrobić poważny research - budynek będzie przecież oglądany z różnych stron. Nasuwa mi się przykład - wieżowiec Zbyszka Maćkowa powstający przy Dworcu Głównym wydawał mi się na początku zbyt duży. Ale to dobry budynek, ładnie zamyka to miejsce i wpisuje się w otoczenie. To dobra architektura. Nie dotyczy to wszystkich wysokociowców.

A czy nowy budynek Akademii Sztuk Pięknych nie wydaje się Panu trochę bez wyrazu, taki szary?

Siedziba ASP jest nieskończona, z całego projektu powstało tylko jedno skrzydło. Trudno więc dziś oceniać. Uważam, że to będzie ciekawy budynek. A co do tego, że jest szary, to teraz jest taka tendencja w architekturze - minimalizm. W zasadzie nie należy używać więcej kolorów niż dwa. W architekturze nigdy nie stosowano wielu kolorów. Był co prawda taki moment po PRL-u, gdy ludzie wyprowadzali się z tych szarych bloków i chcieli mieszkać w kolorowych domach. Odreagowanie od szarzyzny.

Coraz więcej mieszkańców aglomeracji przenosi się na wieś. Czy Pana zdaniem to stała tendencja?

Obserwuję tendencję odwrotną. Ten trend budowania za miastem był też odreagowaniem. Ludzie chcieli uciec z szarych blokowisk. Mieć swoją działkę, trawę. Radość nie trwała długo, gdy zorientowali się, jaki to problem logistyczny rozwieźć dzieci do szkoły, przedszkola, dojechać do pracy. W efekcie spędzają pół dnia w samochodzie. Poza tym dostrzegli, że mają ograniczony dostęp do kultury do filharmonii, do kina, do przyzwoitych lokali. I wracają. Życie w mieście jest zupełnie inne niż na wsi.

W centrum Wrocławia powstają banki lokale, sklepy. Z dala od centrum są blokowiska, na przykład na Maślach, Jagodnie, w których trudno zrobić zakupy i dojechać też nie zawsze łatwo. Czy dobry jest taki ostry podział funkcji?

Mamy na to mały wpływ, bo niezależnie od zapisów urbanistycznych decyduje życie. Najlepiej byłoby łączyć funkcje. Gdy powstaje osiedle



FOT. ARCHIWUM MARIUSZA SZLACHCICA

► Nieprecyzyjna ustawa o planowaniu przestrzennym - sprawia, że choć coś jest zapisane w planie miejscowym, to architekt i tak znajdzie furtkę

mieszaniowe, dobrze byłoby urządzić obok część usługowo-biurową. I to z wielu względów. Wkraczamy tu w problematykę socjologiczną. Niedobre są takie sypialnie, jak na przykład Nowy Dwór czy Kozanów. Widać, że to się nie sprawdza. Nikt nie ma chyba pomysłu, jak się z tym uporać, a na dodatek są tam przemieszane prawa własnościowe.

Na ile obliczone są budynki z wielkiej płyty - na 40, 50, 60 lat?

Teoretycznie na 50, w praktyce nie wiadomo, ile postoją. Problemem jest wytrzymałość stalowych kotew. Wszyscy narzekają nad architekturę lat 70., ale oprócz chłamu powstały obiekty bardzo interesujące. Trzeba pokłonić się architektom, którzy

w tych warunkach ekonomiczno-inwestycyjnych potrafili przeforsować nowatorskie rozwiązania, jak Dolmed czy nigdy nieskończone sedesowce.

Obecnie panuje moda na lofty. Co Pan o tym sądzi?

Lofty owszem są fajne, ale będą bardzo drogie. Koszty inwestycyjne są niezwykle duże. Po moich doświadczeniach z osiedlem MIK MAK, nie wiem, czy wrocławski rynek jest przygotowany na to, aby przyjąć taką dużą partię bardzo drogiej mieszkań. To chyba widać też po Sky Towerze. Może się to zmienić za 5-10 lat, gdy społeczeństwo się wzbogaci i będzie szukało ekskluzywnych mieszkań.

Czy jeśli powstaje nowe osiedle, to deweloper nie powinien po-

Mariusz Szlachcic

● ur. 1961 r.
Dyplom: Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej 1985 r.
Założyciel i główny projektant w ARC2 Fabryka Projektowa spółka z o.o.

● Współautor projektów:
1. MIESZKANIOWYCH
- Osiedle Mieszaniowe przy ul. Skarbowców i Wietrznej we Wrocławiu
- Osiedle Mieszaniowe na Grabiszynku we Wrocławiu
- Osiedle Pod Skrzydłami przy ul. Bajana we Wrocławiu
- Osiedle Mieszaniowe Park Ołtaszyn we Wrocławiu - etapy: I, II, III
- Osiedle Domów jednorodzinnych w zabudowie szeregowej MIKMAK HOUSE przy ul. Międzygórskiej we Wrocławiu
2. KOMERCYJNYCH:
- Centrum Handlowe E. Leclerc przy ul. Zakładowej we Wrocławiu
- Budynek Wielofunkcyjny WALL ST. HOUSE przy ul. Włodkowska we Wrocławiu
- Budynek Biurowy WAŁBRZY-SKA CENTER przy ul. Wałbrzyjskiej we Wrocławiu
- Afrykarium - Oceanarium we wrocławskim ZOO
- Centrum Biurowo-Hotelowe Cuprum KGHM przy placu Jana Pawła II we Wrocławiu
3. PRZEMYSŁOWYCH:
Zakłady Mięsne TARCZYŃSKI w Ujeźdźcu Dolnym koło Trzebnicy.
Laureat wielu nagród i wyróżnień w konkursach architektonicznych i na zrealizowane inwestycje.

miejsce, ale martwe. Trzeba je ożywić, wprowadzić knajpki, trochę mieszkaniówki. To są problemy planistyczne, polityczne, a nie architektoniczne.

Co z Kępą Mieszczańską - dzielić i sprzedawać po kawałku czy raczej czekać na inwestora, który kupi całość terenu?

Jedno i drugie rozwiązanie jest ryzykowne. Dzielanie może spowodować, że nie zaplanujemy nad tym, co tam się będzie działo. Jeden inwestor z całą pewnością byłby lepszy. To syndrom osi Powstańców Śląskich, gdzie Hiszpanie kupili działkę i miejsce potencjalnie reprezentacyjne nadal stoi puste. To samo może być z Kępą. Jeśli będzie dobry inwestor, to byłoby rozwiązanie.

Jeśli będzie bardzo mądrze napisany plan i będzie się go pilnować, to rozwiązaniem może być dzielenie. W Skandynawii wydzielają enklawę - jest tam wszystko: hotele, mieszkania, gastronomia, i jest to znakomicie skomunikowane z centrum miasta. Na przykład ja mam biuro na Klecinie, a mieszkam za rzeką. Tu mam park, restaurację, do której chodzę na obiad. Praktycznie nie musiałbym jeździć samochodem, chyba że coś załatwiam w centrum. Nie ma tam jednak kina, teatru, filharmonii. Enklawy owszem, dobre są do codziennego życia, ale potrzebujemy dostępu do sportu, wyższej kultury.

Mamy kilka rzek, czy potrafimy z korzystać z tego waloru?

To są zaszczości. Przez całe lata komunizmu Wrocław odwrócił się od rzek. Nie wiem, z czego to wynikało. Z braku koncepcji? To się będzie zmieniać, bo rzeki mają swoje walory. Niedawno byłem na spotkaniu zorganizowanym na statku. Pierwszy raz od dzieciństwa przepłynąłem całą Odrę. Byłem zszokowany, z jednej strony nie ma takich inwestycji, które wchodziłyby w rzekę - mieszkań, kawiarni. Z drugiej jest mnóstwo przystani, pływają jakieś jachty, motorówki. To zależy od władz miasta, ich wizji, aby otworzyć miasto na rzekę. Są deweloperzy, którzy starają się coś z tym robić. Ale potrzebne jest globalne myślenie. Mamy obwodnicę, a teraz zajmijmy się Odrą.

Rozmawiała: Bożena Kończal